

Marcin z Frysztaka

i

**Odpowiednia perspektywa**  
(sztuka teatralna)



## 08. #02 Oczekiwanie na wdech.

Perspektywa ma znaczenie  
Jak kolejne przyłożenie

Jak stopione razem buty  
To świadomość, rytm zatruty

Wyjątkowości, co się stara  
Początkowości, jak ten niezdara

Zbiorowości, co uchwyci  
Wydarzenia, wszyscy zżyci

I zwątpienia, co pokusa  
Wynik spraw, i daje susa

Odrobienia, co na skwerku  
Przerobienia, cynaderku

Nastręczenia, co zostaje  
I ujmuje te zwyczaję

Wyoblenia, jakie susy  
Życie, czy to same pokusy

*Marak S. Wilke*

**(myśl nieodczytana)**

**ŻER**

Tysiąc wspomnień  
Przemycenia

I kolejne  
Te stracenia

Naleciałości  
W jakich spadach

Porządności  
W tych rozsadach

## Odpowiednia perspektywa

### Wdech

- > Jesteś piękną kobietą
- > Nie zastanawiaj się podniecią
- > No przecież nie dla zasady
- > Masz pieniądze, czy chcesz zwady
- > Wole piękne komplementy
- > Dawać, jak te sentymenty
- > Jak poeta, jakiś gadasz
- > Czas swój wyrok tutaj zdradza
- > Za pieniądze zrobię wszystko
- > Takie moje stanowisko
- > A co powiesz na pozowanie?
- > Takie zwykłe to zadanie
- > Pierwsze słyszę, co za fetysz
- > A może boisz się kobiety?
- > Nie, mam lata już za sobą
- > Podzieliłem się swobodą
- > Ale jestem też malarzem
- > Namaluję Cię, obrazem
- > Staniesz się tu, w tej mojej głowie
- > Całe płótno, po połowie
- > Ile płacisz, czy wypada
- > Się wzbogacisz, to nie zwada
- > Ale nie mam jednej nogi
- > To dorysuję zamiast niej rogi
- > W dodatku żartowniś, co Ci zbywa
- > Opatrunek, się nazywa
- > No to dobrze, idźmy dalej
- > Bez dotykania? Tak doskonalej?
- > Nie będę Ci wcale dotykał
- > Chodzi o sztukę, bo bez niej znikam
- > Chodzi o danie całego siebie
- > I o rozmowę, uchwycić Ciebie
- > Pragnę, i mam zamiar dobitnie
- > Jak będzie za dużo, to na raz krzyknę
- > Chcę Cię poznać, zrozumieć świat
- > Ten Twój mały, zawsze jak brat
- > Tu pozostanę, i malowanie
- > Takie kreślenie, farby składanie
- > A więc idziemy, bo co mi szkodzi

>Skoro płacisz, mi się powodzi  
>Tu obok hotel, jest na godziny  
>Nie jakieś żarty, czy kiepskie kpiny  
>Ile godzin będziesz malował?  
>To zależy, ktoś mi ołówek schował  
>Przecież wystaje, Ci tu z kieszeni  
>No widzisz, wszyscy dziś poruszeni  
>Okej to idziemy, pora zobaczyć  
>Ile rozmowa, może wciąż znaczyć  
>Jest, to nasz pokój wykupiony  
>Pani przodem, to nie jakieś zabobony  
>I jest sofa, łóżko stracone  
>Połóż się, wygodnie, będzie naznaczone  
>Mam się rozebrać?  
>Tak poproszę, prędko  
>Nie będę żebrać  
>To tylko ruch ręką  
>Już wyciągam pieniądze, z góry zapłacone  
>A teraz malowanie, sztaluga, ustawione  
>Dorysujesz mi drugą sprawną nogę?  
>Tak, tyle Ci pomóc mogę  
>Wspaniale, chciałabym siebie zobaczyć  
>Z nogą, dla kobiety to może wiele znaczyć  
>Kiedyś chodziłam, i byłam szczęśliwa  
>A później wypadek, porażka dotkliwa  
>No ale cóż, takie jest życie  
>To prostytutki, jedno wielkie współżycie  
>Ale bez nogi, mało kto się skusi  
>Takie wybory, piękna być musi  
>A ja po czterdziestce, wszystko opada  
>I jeszcze ta noga, jedna wielka zwada  
>No cóż, a nie próbowałaś innej pracy?  
>A co mogą mi zaoferować moi rodacy  
>Niewiele umiem, się nie uczyłam  
>Takie zagwozдки, ciul że jestem miła  
>Ale bez nogi, to już nie ma wyboru  
>Człowiek kaleka, suma oporów  
>Żebrać jeszcze tylko zostało  
>Faktycznie, z żebrania pieniędzy jest mało  
>Nie wiem, nie chcę, wolę uczciwie zarabiać  
>Prostytutka to taka psycholog w poradach  
>Mało kto wykorzystuje całą godzinę  
>To ze mną gadają, nie miej to za kpinę  
>Ale ile historii już wysłuchałam

>Ile problemów, i odpowiadałam  
>I radziłam, jak trzeba się zachować  
>I mówiłam, że nie zawsze szczęśliwa podkowa  
>O podkowę Ciebie pytali?  
>Nie, ale z podkowy się mojej śmiali  
>Mam wytatuowaną na przedramieniu  
>Szczęście schowane, w pustym sumieniu  
>I zaniedbane, piszczy czasami  
>Tak to już jest, z tymi podkowami  
>A Ty, Ty czym się zajmujesz?  
>Poza malowaniem, czy dobrze się czujesz?  
>Mam żonę, miałem, nie żyje niestety  
>Tak to jest, się przywiązywać do kobiety  
>Później cierpienie samo zostaje  
>Chociaż najgorzej jak człowiek udaje.  
>Miłość powinna być szczerą zawsze  
>A nie podchody, jakieś i chaszczę.  
>A Ty, kochałaś kiedyś kogoś?  
>Tak ale skończyło się niezgodą  
>Mówił mi co mam robić  
>Dokazywał, trzeba się było zgodzić  
>Ale jak na zdradzie go złapałam  
>Drugi, trzeci raz, dość już miałam  
>To zostawiłam, niech robi co chce  
>Niech traktuje dobrze chwile złe  
>Samej mi ciężko, ale lepiej niż z nim  
>No tak, można się pocieszyć tym  
>Że przynajmniej nikt nie zdradzi  
>Teraz właściwie to mnie Bóg prowadzi  
>Poszłam do kościoła jednego  
>I rozumiałam sens cały tego  
>Jaki sens, i po co pytać?  
>Czy nie lepiej, drzwiami zgrzytać?  
>Sens tego po co jesteśmy  
>Dlaczego człowiekiem stali się żeśmy  
>Czy zdradzisz mi sekret taki poznany  
>Chodzi o miłość, mój drogi kochany  
>Ale nie o fizyczną jak tutaj  
>Tutaj jest z piękna zwykła nauka  
>A zapomniałam, że seksu nie uprawiamy  
>Odzwyczajam się, a tu inne plany  
>Jak idzie malowanie, czy już coś widać?  
>Jakie kreski w planie, w Twych dalszych przewidach  
>Maluję co widzę, resztę zobaczymy

>Może wyjdzie cudownie, linię nakreślimy  
>A ja linie kiedyś często przekraczałam  
>Za dużo, za szybko, wszystko mieć wciąż chciałam  
>Ale z czasem nauczyłam się pokory  
>I że to „chce” to umysłu twory  
>A można się zadowolić, całkiem małym lekiem  
>I są te punkty, kolejnych w życiu wleceń  
>Kto wie, może wzlecisz i dzisiaj, tutaj  
>Albo rysunku to obędzie nauka  
>Ale kiepska by ze mnie była nauczycielka  
>Rysunek to sprawa artystów, wielka  
>A ja niewiele artystów poznałam  
>Chociaż z kilkoma tak naprawdę spałam  
>Ale Ty mnie masz rysunku uczyć?  
>Lepsze to, niż bokami kluczyć  
>Przynajmniej zapamiętał byś nasze spotkanie  
>A nie tylko, za sztalugą potakiwanie  
>Była taka jedna niezgara  
>Co rysunku uczyła mnie w parach  
>I nawet dała zadanie domowe  
>Czy to nie są, dla Ciebie historie nowe?  
>Odkąd żyję, nie słyzałem podobnego  
>A może Ty się chcesz nauczyć coś z tego?  
>Wolę być jednak zapamiętana  
>To największy skarb, lepiej niż być uznana  
>A artyści o uznanie właśnie zabiegają  
>Nie o pamięć, w tym inne zdanie mają  
>Mają gdzieś, co będzie po śmierci  
>Ale uznanie ich strasznie kręci  
>Czyli wiesz co nieco o artystycznym świecie  
>Ludzie jak mówiłam, zwierają się kobiecie  
>Która wie jak zaspokoić i otwarta stale  
>Którą głowa nigdy nie boli, i nie wylewa swe żale  
>A właśnie, jakie masz swoje strapienia  
>Tak na co dzień, co się w Tobie zmienia  
>Zawsze bywasz taka otwarta?  
>Czy to poza, dla klienta zwarta  
>Lubię ludzi, kocham nawet bardzo  
>Choć niektórzy prostytutkami gardzą  
>Ale bez ludzi, świat byłby pusty  
>Nie byłoby radości, ciągle ten dzień szósty  
>A jest przecież niedziela, święto, rozpoznanie  
>Niedziela to pierwszy, takie dogadanie  
>Zależy kto liczy, żydzi mają inaczej

>No tak, nie kłóćę się, co dalej zobaczę  
>No właśnie, mamy więc tą niedzielę  
>Czas odpoczynku, i uśmiech przywdzieję  
>Czas w którym możemy cieszyć się chwilą  
>A nie tylko pracować, i ludzie czas umilą  
>No dobrze, czyli lubisz niedziele?  
>Dostaje wtedy napiwków wiele  
>A więc to o napiwki, cała rozmowa  
>Taki żart, znaczy gorąca moja głowa  
>Ale ludzie faktycznie, fajni, lubię bardzo  
>Choć czasem niestaranni, i okapią się farbą  
>Zauważyłaś? Myślałem że nie widać  
>Czasem i pralka może się przydać  
>Jak chcesz to wezmę, mieszkam niedaleko  
>Upiorę koszulę, pomimo że mam kalekę  
>Nie trzeba, ale propozycja bardzo miła  
>To może wpadniesz na herbatę, makowca zrobiłam  
>To już nie będziesz dzisiaj pracowała?  
>Zarobię na Tobie, nie jestem taka mała  
>Żeby z pustą kieszenią została  
>Nie po to tylem języka łamała  
>Znowu żartujesz, dobrze przecież słyszę  
>To sarkazm, pamiętnik jeszcze piszę  
>Pamiętnik? A to coś wspaniałego  
>Czy ktoś ma wgląd w ogóle do niego?  
>Nie, dla siebie wszystko napisane  
>W tym pamiętniku, będzie uznane  
>O Tobie też pewnie coś naskrobię  
>Nie na darmo, za muzę dzisiaj robię  
>Ciekawe czy napiszesz coś pozytywnego  
>To się okaże, a co Ci do tego  
>Nie chciałbym być źle zapamiętany  
>To trzeba było wybrać inne plany  
>Zamiast malowania, seksy jakieś kwiaty  
>Znaczy kwieciste, a nie inne braty  
>Zdania uniesienia, okrzyki, panowie  
>Ale popłynęłaś, brakuje, postowie  
>Postów już też kilku poznałam  
>Ale niepotrzebnie tak za nimi ganiałam  
>Słabo płacą, albo w ogóle nie dają  
>Tak to jest z postami, swoje życie mają  
>Brak szacunku, inaczej nie wytłumaczę  
>Wiarygodność, suma wielu znaczeń  
>Na dochodzenie, co z boku zerka



>I wymądrzenie, wychowanie bąbelka  
>Masz dziecko? Nic mi nie mówiłaś  
>A może samą siebie za to winiłaś?  
>Nie, zadowolona jestem z mojego dzieciaka  
>Uczy się, to zaangażowania oznaka  
>Trzeba próbować, ma wciąż szanse  
>A nie kierować jak parobek dyliżansem  
>Tylko zrobić coś dla świata, być mądrym człowiekiem  
>Ma życie przed sobą, nie tylko podniętę  
>Czyli przykładasz się do wychowania?  
>Szkoda czasu na marne odstania  
>Sprawdzam lekcje, i motywuję  
>O duszy mu mówię, i dopinguję  
>Żeby nie tylko o ciało zadbanie  
>Ale i rozwój, duchowy, wyzwanie  
>Bo dobro, jest w każdym człowieku  
>Ale świat kusi, i krzyczy w tym fleku  
>Ale fleki można wciąż wymieniać  
>I nie słuchać złych, co potrafią zmieniać  
>Teoria flaka, tego nie słyszałem  
>Ciekawa z Ciebie kobieta, dobrze że okazję miałem  
>Poznać i malować, dalsze me zadanie  
>Jest chociaż połowa, nie na darmo moje czekanie?  
>Nie no, połowa jeszcze zostanie  
>Druga, trzecia, takie wybieranie  
>No to maluj, a nie głupot słuchasz  
>Bo gadasz mi głupoty do ucha  
>To teraz się obraziłam, i co dalej się stanie  
>Nie wstałam z sofy, a tu takie obrażanie  
>Że do ucha, jak każdy facet  
>Myślałem że za „głupoty” tutaj zapłacę  
>No widzisz, a ja Cię zaskoczyłam  
>A może specjalnie unik ten zrobiłam  
>Kobiety są nieprzewidywalne, w ogóle nie rozumiem  
>Albo tylko trochę, po latach coś umiem  
>Każda kobieta jest podobna do drugiej  
>Emocjonalna, przed i po ślubie  
>Oczekujemy bezpieczeństwa i kawy podania  
>To bardzo proste, a przez to rozstania  
>Tak wielu ludzi, teraz zmienia zdanie  
>I nowej połówki, ciągle wciąż szukanie  
>I nowe wymówki, faktów omijanie  
>I gorące główki, takie poprawianie  
>Tak, nie da się poprawić człowieka

>Można siebie, ale chwila ucieka  
>A my patrzymy i jej machamy  
>Kolejny rok i nie zawracamy  
>A Ty? Co byś w życiu zmieniła?  
>Jaką zawrotkę byś faktem uczyniła?  
>Nic. Wszystko jest u mnie na miejscu  
>Nie ma zmian, jak w ruchliwym przejściu  
>Nie chciałabym przeżyć życia inaczej  
>Choć prostytutka brzmi kiepsko raczej  
>Ale pogodziłam się z losem, faktami  
>Nie jednym pogłosem, prawda między nami  
>A Ty? Namalowałbyś obraz w inny sposób?  
>Jakiś, choć jeden, zmiana na nim osób?  
>Obrazy to chwili uczucia zatrzymanie  
>I na płótno dzięki nim przelanie  
>Nie można zmieniać i dodawać od siebie  
>Nie można kłamać, takim miejsce w glebie  
>Pasuje i przystoi, jak świat przeinaczają  
>Choć czasem się ktoś boi, albo za mamoną biegają  
>Czego się boi malarz?  
>Czasami fakty pokazać  
>Jak uśmiech na twarzach?  
>Nie. Swój uśmiech okazać  
>Nie do końca rozumiem, ale odroczone  
>Kiedyś Ci wytłumaczę, jak już będzie skończone  
>No nie mogę się doczekać szczerze  
>Z nową nogą, nie zobaczę, nie uwierzę  
>Albo z trwogą, skoro nogi szukanie  
>Jedna wystarcza, spełnia swoje zadanie  
>A jakie masz hobby, poza malowaniem?  
>Przyroda, lasy, po górach człapanie  
>Nie po to jednak by osiągnąć szczyty  
>Wolę słuchać lasu, takie zaszczyty  
>Nie każdy potrafi, czasem się ktoś boi  
>Znowu ten strach, to z tych samych naboń?  
>Bo ludzie lękliwi są, nie dla zasady  
>Ale szukają, z samym sobą zwady  
>A Ty bałeś się kiedyś kobiety?  
>Znaczą miłości, a może niestety?  
>Tak, miłości można się przestraszyć  
>Ale za młodu, trzeba było zgasić  
>Zbyt intensywnie, za dużo imprezowała  
>Ale czy to miłość? Na miłość za mała  
>Ale coś było, łączyło, przyciągało

>A teraz, po latach, tak mi się przypomniało  
>Dobrze jest wspominać stare historie  
>Mnie się przypomina, nawet nie teorie  
>Tylko takie drobnostki, jak picie w lecie soku  
>W upalny dzień, to dodawało uroku  
>Albo jak spadłam z drzewa, nieodratowana  
>Znaczą jak się miewa, taka historia uznana  
>Mój adorator, miał mnie łapać wtedy  
>Miałam z dziesięć lat, ale nie uchroniło od biedy  
>Tak, na starość się przypomina  
>Jaka starość, że mnie jeszcze dziecina!  
>A przepraszam, o sobie myślałam  
>Umiesz przepraszać  
>Przepraszam, skłamałam  
>Takie rozmowy, a zostają chęci  
>Może coś we mnie, Ciebie tu teraz nęci?  
>Praca jest praca, a nie odpoczynek  
>Teraz pracuje, nie mam głowy do dziewczynek  
>Znaczą się, pewnie Ci się nie podobam  
>To ta noga, powiedz szczerze, dla siebie zachowam  
>Teraz to chcesz być głaskana  
>Prowokujesz, chwila wyczekana  
>Gdybyś nie była piękna, to bym Cię nie malował  
>Inną muzę bym sobie wychował  
>To co, teraz mnie wychowujesz?  
>A może rozmowy naszej żałujesz?  
>Bardzo przyjemnie mi się na sofie leży  
>A co do rozmowy, to pamiętnik nie uwierzy  
>Kłócisz się czasem z pamiętnikiem?  
>A Ty z farbą? Jest zawodnikiem?  
>Takie życie, czasami trzeba  
>Kłótnia to też jakaś potrzeba  
>Potrzeba kłótni, jakie to poetyckie  
>A może wtedy wzywać policję?  
>Niektórzy przez kłótnie przecież wzywają  
>Ale policję? Co oni do kłótni mają?  
>No tak jest, jak za daleko zajdzie  
>A u Ciebie zaszło?  
>Ten to zawsze coś wynajdzie  
>Nie, chociaż kłócić się potrafię  
>Ale nie z Tobą. Chyba że mnie zamkniesz w szafie  
>Ale z szafy lepsza perspektywa  
>Tak się to teraz u artystów nazywa?  
>Odpowiednia perspektywa, z szafy patrzenie

>Ważne że się używa, zawiasów ułożenie  
>Ktoś się tu ze mnie naigrywa, po co to droczenie?  
>Chyba jesteś ledwo żywa, nie służy leżenie?  
>Przecież mówiłam, że mi wygodnie  
>Tylko daleko ode mnie twoje spodnie  
>Zawsze jesteś taka monotematyczna?  
>Żartuję przecież, jestem spontaniczna  
>No tak, te Twoje żarty wszędzie  
>Jak naboje, lepszych nie będzie  
>A Ty? Z czego się śmiejesz i po co  
>Jak typy ze Skarbówki mi konto ogołocą  
>A to powód jest do śmiechu jakiś?  
>Niewiele na koncie mam, tyle tylko znaczy  
>No tak, artysta nie może być bogaty  
>To tak jakbyś powiedziała, że jak tysy to nie brodaty  
>Bo za dużo by dobrego było  
>Jak jest talent, i w pieniądze by obrodziło  
>Ja bym na to nie narzekał  
>A nawet z braku zajęć, na taki stan bym poczekał  
>To może dam Ci zniżkę dla rodziny?  
>Ale dziś to nie moje urodziny  
>Będzie na zaś, albo za te co przegapiłam  
>Kiedyś nawet się za Twoje urodziny napiłam  
>Jak jeszcze się nie znaliśmy, wtedy?  
>Jak jeszcze nie wiedziałam że jesteś zlepkim biedy  
>Podoba mi się twoje poczucie humoru  
>To tylko sprawa kiepskiego pozoru  
>A z pod jakiego jesteś znaku zodiaku?  
>Nie wiem, trzymaj, papieros, zakurz  
>Nie masz przypisanego znaku do daty?  
>Jakiś tam jest, ale pewnie brodaty  
>tak, papierosem się poczęstuje  
>Mogę zerknąć? To mnie uratuje  
>Nie pokazuję prac przed skończeniem  
>To może się skończyć, niepokolorowanym cieniem  
>Albo jakąś draką bez sensu  
>Nie otwierajmy zamkniętego kredensu  
>Lubię smak wyciszenia  
>Przy papierosie posiedzenia  
>Ale zazwyczaj to moment po seksie  
>A tu przerwa, w innym kontekście  
>Palenie jest już podobno nie modne  
>Ale ja lubię, jak buty wygodne  
>Okopcić dymem, płótno sprawione

>Lepsza rozmowa, uskutecznił  
>To ciekawe, jak rozmowa wciąga człowieka  
>Poznaję drugiego, nawet jak kaleka  
>Tak, porozmawiać zawsze miło  
>Ma to swoją głębię, lepiej mi się zrobiło  
>Czujesz się przy mnie rozluźniony?  
>A Ty zaczynasz swoje zabobony  
>Znaczą że Cię znajomość nie męczy?  
>Męczy, ale trzymam się kurczowo poręczy  
>Teraz Ty zaczynasz z kiepskimi żartami  
>Jakoś zastaniam się starymi wspomnieniami  
>O czym wspominasz, i po co?  
>To nie na teraz, nie do rozmowy nocą  
>A w dzień, inne masz tematy?  
>W dzień, jestem jakiś parchaty  
>No dobrze, uważaj bo uwierzę  
>No przecież mówię poważnie, szczerze  
>Lubię spać do południa  
>Żeby dzień szybciej zleciał, nadzieja złudna  
>I tak ciągnie się w nieskończoność  
>Lubię noc, mam tego świadomość  
>Ja też dobrze czuję się po ciemku  
>To nie to samo, nie słysząc jęków  
>Ale kompozycja przecież się zgadza  
>Albo ktoś w kącie się na nią zasada  
>Jakie morały nocnego grania?  
>Że nie trzeba się przebierać w obce ubrania  
>Spolegliwość, jakie masz o niej zdanie?  
>Ja tam wole artystyczne uznanie  
>Jak sam uznałem, że mi wychodzi  
>Jesteś próżny?  
>Mnie to wyswobodzi  
>A tak naprawdę, to wole żarty  
>Przynajmniej jestem równo podparty  
>A co z zazdrością, przypominasz sobie?  
>To jakby chodzić całe życie na głodzie  
>Mnie to nie dotyczy, chyba, spełnione  
>Chociaż to życie w dziczy, faktem naznaczone  
>A ja bym była o Ciebie zazdrosna  
>Jeśli by przyszła teraz pozować wiosna  
>I co, myślisz że by lepiej wyszła?  
>Zapytałabym cholere, po co tu przyszła  
>No widzisz, takie to są właśnie kobiety  
>Nawet z wiosną, jakieś kręcą bzdety

- >A teraz to się czuję urażona
- >A myślałem, że to chwila wyśniona
- >Prowokujesz mnie, nie dajesz spokoju
- >Poczekaj, otworzę okno, przewietrzę w pokoju
- >Po tym papierosie, jakby dotknąć szczęki
- >Dym, początek wzrokowej udręki
- >Czyli jednak, palenie szkodzi
- >To zależy co komu na dobre wychodzi
- >A Ty? Co Ci na dobre wyszło
- >Jak kiedyś bez wiosny, samo lato przyszło
- >Ale jesteś, bzdury gadasz
- >A Ty się wiercisz, a nie w linii układasz
- >Takie to pozowanie ważne?
- >Płacę, pieniądze- sprawy poważne
- >No to nie denerwuję już pana poważnego
- >Muszę się przecież przyczepić do czegoś
- >Mrukowaty jestem na potęgę
- >Mówiłem chyba, albo zatoczyłem się względem
- >Nie no, przecież Ci nie wierzę
- >I w to też spokojnie nie uwierzę
- >Zgrywasz się jak jakiś komik
- >Wiadomość od faktów nie zawsze stroni
- >Lubisz podrywać piękne kobiety?
- >Nie mam pieniędzy na to niestety
- >Kobiety oczekują finansowego
- >Zazwyczaj, drogo, co mi do tego
- >Takie czasy, takie jest życie
- >A ja kibicuję skromnej kobiecie
- >Co tyle nie wymaga, od świata, od siebie
- >Więcej, dlatego się uśmiecham do Ciebie
- >Jest mi bardzo miło, ale mnie zwodzisz
- >Pewnie już na boku coś nowego modzisz
- >Takie są fakty, z drogowskazami
- >A nie konszachty, z krzywymi znakami
- >Chciałabym kiedyś znaleźć list w butelce
- >Odczytać, zrozumieć, drugiego intencje
- >Albo ostatnie słowa z bezludnej wyspy
- >Jakiegoś rozbitka, takie czytać listy
- >Lubisz jak do Ciebie listy piszą?
- >Nikt nie pisze, zadowolają się ciszą
- >Podaj adres, ja chętnie napiszę
- >List, a może dołączę też kliszę
- >To by było coś wyjątkowego
- >Ty jesteś rozbitkiem, ale co mi do tego

> Takiego czegoś jeszcze nie słyszałem  
> Nie wiem tylko od czego się uratowałem  
> Chyba mnie, rozbitkowe wieści  
> Tak się wie, opowieści dziwnej treści  
> Nadtrącenie, nie wiele mi trzeba  
> Miły list, serca potrzeba  
> Miło jest z sercem porozmawiać  
> Z sercem nigdy się nie trzeba umawiać  
> I zawsze ma coś do powiedzenia  
> Rozmowy z sercem, oto sens istnienia  
> Tak, może, nie wiem, ale rozpoznanie  
> Może jesteś doktor, i serca badanie  
> Sam nie ująłbym tego lepiej  
> Albo chcesz kupić moje serce taniej, na wagę w sklepie?  
> A co, sprzedajesz, to i po co?  
> Aby mogło spacerować uśmiechnięte nocą  
> Tak, to ma sens, takie rozpoznanie  
> Znaczą się, skuteczne serca badanie  
> Tak dzieje się, tu i na świecie  
> Świat, czego o nim nie wiecie?  
> Ty i pędzel, razem połączeni  
> Bo świat to sztuka, razem ogrodzeni  
> Przed kim i po co, to całe ogrodzenie  
> Przed hołotą, znaczą ostatnie tchnienie  
> Sztuka nie zna śmierci, jest wieczna, do boju  
> Znaczą się skuteczna, albo droga rozstroju  
> Sztuka koi nerwy, i uspokaja  
> To temat pokrewny, jak ktoś się z kimś spaja  
> Może, sztuka też serca dotyka  
> Przenika, i nie czeka na serce co znika  
> Tak, trzeba być przygotowanym  
> Otwartym, i w sztuce sprawdzany  
> Obrachunki, też wydatnia sprawa  
> Przy sztuce? To marna zabawa  
> A czy dla sztuki potrafiłbyś zabić?  
> Ty to potrafisz człowieka nabić  
> Śmierć może być poetycka  
> Ale podobno, bo dla mnie to fikcja  
> Człowiek nie umiera, tylko zmienia stan skupienia  
> Jak woda, a nie element odwodnienia  
> Tu zgoda, mam nadzieję jeszcze pożyć  
> Kiedyś, jak umrę, nogi rozłożyć  
> To się uśmiełem, to poprosisz sobie  
> Na hamaku, zboczuchu, a nie tak, lub w grobie

>To co, w niebie hamaki zainstalowali?  
>Ja wieżę w reinkarnację, tak mnie poskładali  
>A może odrodzisz się jako stonoga?  
>Za brak tej jednej, taka wygoda  
>A jak by mnie od razu zdeptali?  
>Przynajmniej by Ci nóg nie powyrywali  
>Nie mogę przestać się śmiać  
>Ważne żeby drugiemu coś od siebie dać  
>To prawda, dajesz całkiem sporo  
>Prawie jak kabaret, wieczorową porą  
>A że wrywasz laski na gadanie o śmierci?  
>Mnie się wydaje, że je to nęci  
>No to czuję się tu wrywana  
>Jak noc cała, będzie odstana  
>Całą noc mnie będziesz malował?  
>Zależy czy będę pędzel w kieszeni chował  
>A przed czym się w życiu schowałeś?  
>Albo jaki plan na chów miałeś  
>Klatkowy, ale jakoś nie wyszło  
>A chować się, to niespełniona przyszłość  
>No w sumie, ja się chowam przed podatkami  
>W zadumie, rozgniatam je palcami  
>No tak, podatki co ciężki spokój  
>W zasadzie powodują tylko niepokój  
>A jaki jest podatek, od podatków omijania?  
>Nie przyjmuje listów, ze skarówki, doznania  
>A mówiłaś, że nikt Ci listów nie pisze  
>To ja poczekam, na ten od Ciebie i kliszę  
>A jeśli w skarbówce jednak pracuje?  
>I rachunek za rozmowę opodatkuję  
>To bym Cię wtedy znieubiła  
>Albo do rachunku bym się dorzuciła  
>No tak, ciekawe, jak by wtedy wyszło  
>To gorzej niż śmierć, skarbówka gubi wszystko  
>Ale i tak by mnie nie zatrudnili  
>Przy moich obrazach by się zanudzili  
>A co najczęściej w życiu malujesz?  
>To co widzisz, czy to co oszukujesz?  
>Zależy czy oszust ma ładne oczy  
>Czasami coś z oczu takich wyskoczy  
>Ciekawostka, kolejna udowodniona  
>Albo mania, firankami zastoniona  
>Nie no dobrze, otwarty jesteś  
>Ale zasłaniasz się żartu gestem



>Takie jest życie, śmiać się albo płakać  
>Takie przeżycie, trzeba ciągle człapać  
>A jaki jest cel twojego człapania?  
>Doznania, i wieczne odkrywania  
>To piękne, nie ma w tym żalości  
>Od żalości, pogruchotane kości  
>Może, opadło, takie wspomnienie  
>Albo dopadło mnie urojenie  
>Że może jesteś seryjnym mordercą  
>I malujesz, bo Cię denatki kręcą  
>Przecież jesteś jeszcze żywa  
>Jeszcze? Teraz to Ci się obrywa  
>Pierwsza udusze Cię biustonoszem  
>Mania pokuszeń, dalej poproszę  
>Inaczej będziesz gadał w uścisku  
>Nie lubię tylko w tramwaju ścisku  
>Nie masz samochodu? Aż taka bieda?  
>Rozładowany akumulator, taniej się sprzeda  
>Czyli nie jeździłeś nim zbyt często  
>Od korków, jakoś mi w uszach gęsto  
>No tak, to może być przyczyna  
>Dlaczego się prostytutki malować zaczyna  
>Szybko mnie tak podsumowujesz  
>A co? Oceny mojej żałujesz?  
>Nie no, nie mam nic przeciwko  
>Tylko się nie wierć, bo będzie zdziwko  
>Zdziwię się, że siebie nie poznam  
>A może szafu po zobaczeniu doznam  
>Może, kto wie, to się okaże  
>Albo meldunek i punkty zdarzeń  
>Na poczęstunek, byłoby tego  
>Może zamówimy pizzę, co Ci do tego?  
>Co mi do tego? W sensie czy żałuję  
>Zjeść coś możemy, za tym optuję  
>No to telefon, i średnia z dodatkami  
>Tylko poproszę z przypieczonymi bokami  
>Piętnaście minut tylko trzeba czekać  
>Może dożyję, nie będzie trzeba uciekać  
>Jakie zasady w jedzeniu obowiązują?  
>Można palcami, czy palce Cię stresują?  
>Nie no, pozwalam jeść po swojemu  
>Nawet sam się skłaniam ku temu  
>O już jest, zaraz podaję  
>Każdy ma swoją, czy wymienimy się skrajem?

>Jak chcesz, to wszystkie boki Ci oddam  
>No będę od tego bardziej pogodna  
>Nie przypuszczałam, że będzie dziś to mi dane  
>Kolacja bez świec, z mężczyzną, składane  
>Jak chcesz, to odpalę nową zapalniczkę  
>Będzie płomyczek, i rumieńce śliczne  
>Nie rumienie się na widok zapalniczki  
>Jestem typem innej zawodniczki  
>Powiedz lepiej czy pizza smakuje  
>Każdy boczek mnie na nowo szokuje  
>No to miło, tak razem posiedzieć  
>Przy jedzeniu, nie wiedzieć co powiedzieć  
>Pierwsze słyszę żebyś nie wiedział  
>Chyba byś mi o tym wcześniej powiedział  
>Może, nie wiem, pizza to wyzwanie  
>A najgorsze, na nią oczekiwanie  
>Ale przyszła chyba po siedmiu minutach  
>Nie wiem, dobrze że nie była w butach  
>Tak, to wychodzi pizy na korzyść  
>Bez butów, smak ma wyjątkowy  
>I dobrze, że tu z nami została  
>Przynajmniej się na bokach połamala  
>A Ty kiedy się łamiesz i po co?  
>Czasami, jak nie pracuję, samotną nocą  
>Ale już się chyba przyzwyczałam  
>Albo połamanie od siebie odgoniłam  
>Tak da się go w potrzebie odpędzić  
>Ważny jest smak, żeby życie uwędzić  
>W temacie wędzenia, może zapalimy?  
>Poczęstujesz mnie, chwile sobie okopcimy  
>Tak, proszę, pał wciąż na zdrowie  
>Nie wiem co mój lekarz na to powie  
>Mój mnie wiecznie przed paleniem ostrzegał  
>Zginął w wypadku drogowym, tak się tanio sprzedał  
>Żeby lekarz, i nie uważał?  
>Wypadki zdrowiem wiecznie podważał  
>No i go dopadło, bieda i spięcie  
>Ale było słycać na dwie ulice, takie było jebnięcie  
>Słyszałeś jak Twój lekarz odchodzi?  
>Słyszałem że jebło, ktoś słyszał, w powodzi  
>Takie plotki, to szkoda roznosić  
>Jak o wieczne życie, palaczowi prosić  
>tak czy inaczej umrzemy, taka nowina  
>Ale plotka to jest zawsze kpina

>Wiem, ale lepsza od niczego  
>Czasami się przynajmniej skłaniam do tego  
>A może ktoś teraz o nas plotkuje  
>Że tyle czasu, pewnie nie maluje  
>tylko przywiązał ją do kaloryfera  
>O masz, i nowa afera  
>Ale na polityka nie startuję  
>Ludzi do siebie nie przekonuję  
>Więc mogę wiązać, i wyrzucać klucze  
>W zasadzie to szybko się życia uczę  
>No to już nie wiem, tu co powiedzieć  
>Może w ciszy przyjdzie nam posiedzieć  
>Kto pierwszy się odezwie je ostatni kawałek  
>Pizza w nagrodę, to dopiero podarek  
>to ja zacznę, że pizza ponoć szkodzi  
>Może rozmowa się od tego urodzi  
>Pizza z papierosem dodają wigoru  
>Nie ma jak z donosem, że suma pozoru  
>A mnie się wydaje, że zabijać szkoda  
>Pizza mogła żyć, taka jej wygoda  
>A ja myślę że była spełniona  
>Jak się dała zjeść, taka nadgryziona  
>Ty to potrafisz, czasem dogadać  
>Nie wiesz na co natrafisz, czasem trzeba spadać  
>Jak nie chcę spadać, mam lęk wysokości  
>Nie chciałem przestraszyć Waszej Waszmości  
>Przecież żartuję, ale wysoka się boję  
>Na którym piętrze mieszkasz?  
>13tym, rozboje  
>No to chyba do okien nie podchodzisz  
>Albo czekasz, aż odpowiedź splotzisz  
>Odpowiedź na o wysokości pytanie  
>Czy jest odpowiedź na ziemi poczekanie?  
>Ja też wolę po ziemi chodzić  
>Nie trzeba się nad lotem rozwodzić  
>Nie trzeba lotu przepuszczać na pasach  
>Ani klaskać jak tańczy w lampasach  
>A jak wyobrażasz sobie idealny dzień?  
>Nie przyznam że to ten, lepiej temat zmień  
>A tak na poważnie, to lubię pracować  
>I ciekawą rozmowę w kieszeni sobie schować  
>Choć nasza jest wyjątkowa, to przyznać muszę  
>Całkowicie nowa, cała seria poruszeń  
>Znaczą coś Ci się poruszyło od tego?

>A może nazwę Cię moim nowym kolegą?  
>Kolega od pizzy i kiepskiego gadania  
>Raczej od znaczków na list przyklejania  
>Tak czekasz na ten list ode mnie?  
>Możesz mnie zapytać, o co chcesz, przyjemnie  
>Co miałbym Ci w liście takim zdradzić?  
>Co mi zdradzisz. Obyś nie musiał przesadzić  
>Sam nie wiem, zobaczymy jak obraz wyjdzie  
>Albo czy sława po nim do Ciebie przyjdzie  
>Chciałbyś być sławny? Sama sobie piszę  
>Jestem niepoprawny, i wybieram kliszę  
>I co na tej kliszy będzie zapisane  
>Może odpowiedź, albo wyznanie  
>Sława niszczy prawdziwego aktora?  
>Przecież nim nie jestem, to jest wilków sfora  
>Ale każdy artysta chyba trochę gra  
>To zależy czy statysta, czy główną rolę ma  
>A Ciebie do głównej, kiedyś zatrudnili?  
>Jakby to zrobili, to by się zdziwili  
>Dlaczego?  
>Bo dużo biorę od tego  
>Od głównej roli?  
>Od kolejnej swawoli  
>Niech Ci będzie, ręce ułożone  
>A teraz w sukience, przejdźmy na inną stronę  
>Mam ubrać sukienkę? Okej, już wkładam  
>A ja ostatnią warstwę na obraz nakładam  
>Czyli pod spodem będzie to co ukryte?  
>Tak, musiałem poznać, efekty znakomite  
>Czyli na wierzchu będzie oszukane?  
>Nie, tylko inaczej w formę ubrane  
>Bardziej Ci się podobam w sukience takiej?  
>Nie szukam w ubiorze dodatkowych znaczeń  
>Kobieta jest piękna nawet ubrana  
>Ale większa zachęta, jak leży rozebrana  
>Przecież nie o zachęty tutaj chodzi  
>Wspaniała rozmowa, to na myśl przywodzi  
>I to poznanie, fakty, dokonanie  
>I to szukanie, zbieżność i wyznanie  
>O jakie wyznanie Ci tutaj chodzi?  
>to z pamiętnika, czekam aż się rozchodzi  
>No właśnie, pamiętnik, co w nim napiszę  
>Sama nie wiem, muszę zobaczyć kliszę  
>Żarty Ci się głowy trzymają

>A ty nienazarty, faceci tak mają  
>Nie no zjadłem przecież, przekąszenie  
>A teraz czekasz na kolejne uniesienie?  
>Nie no, pozwolę Ci być sobą  
>A to się wiąże z uniesienia niezgodą?  
>Właśnie unieś się w swoim zwyczaju  
>Przekonujesz mnie jakbyś był na haju  
>Nie jestem, ty to ze mną robisz  
>Odrobina haju, na oczy zaszkodziś  
>Takiego komplementu, jeszcze nie słyszałem  
>A może sentymentu, inaczej nie umiałem  
>Niech Ci będzie, ale mnie zamkniesz w szafie  
>Odpowiednia perspektywa, to jak skok na mafię  
>Nie mam z nią przecież nic wspólnego  
>Ale dopatrzeć się można obcego  
>I kto jest obcy w naszym zdarzeniu  
>Ten kto nie pomaga w naturalnym ułożeniu  
>Dla Ciebie wszystko musi być zgodne z naturą  
>Przecież nie zamienię się na prawdy z bzdurą  
>No tak, artysta, znowu zapomniałam  
>Albo przy perspektywie zapomnieć musiałam  
>Wolałabyś, żebym był górnikiem?  
>Nie, ale mógłbyś być ochotnikiem  
>Ochotniczo z kłopotów wyciągać  
>To romantycznie majtki dla takiego ściągać  
>Ale się śmiać, tu nie przestaje  
>Ty i Twoje ochotnicze zwyczaje  
>Dobra, obraz już skończony  
>Podejź, zobacz, materiał oznaczony  
>Chwila, spokój, uspokoić nerwy  
>Żeby nie wpaść jak dzieci Minerwy  
>Ale chwila, co tu jest namalowane?  
>Przecież to motyl, wszystko jest uznane  
>I nie brakuje mu żadnej nogi  
>Ale miałam być ja, opcje swobody  
>No to jesteś, w motyla zaklęta  
>Czy jest to jakaś artystyczna zachęta?  
>Żebym odleciała, i dała Ci spokój  
>Cała oniemiała, skąd ten niepokój?  
>Bo motyl? To wspaniałe, szczerze  
>Chyba tak naprawdę dalej w do nie wierzę  
>To prezent dla Ciebie, obraz cały Twój  
>I jeszcze zapłata,  
>Płaciłeś, nie mój

- >Dziękuję, nie wiem co powiedzieć
- >Będę całą noc przed tym obrazem siedzieć
- >Dla co i dlaczego? Tyle malowania
- >Mógłbyś obraz sprzedać, opcje rokowania
- >Nie, chcę żebyś Ty go zatrzymała
- >I podaj swój adres, abyś list dostała
- >To wspaniałe, poznać takiego człowieka
- >Czasem całe życie się na takiego czeka
- >Człowieka, który w kobiecie widzi motyla
- >Znaczy się, że się nie dziwi, że kobieta spyła
- >Dawno tak mi się nie żartowało
- >Ale fajnie, przyjemnie, czas się spędzało
- >Dzięki za adres, i do zobaczenia
- >Może domaluję kiedyś drugiego, motyle spełnienia
- >A motyle łączą się w pary?
- >A jak inaczej? Unieś co nie miary
- >Jak wiosna w ich sercu nowa zawita
- >Motyl bez pary, szybko przekwita

### **Wpis do pamiętnika**

Nowy dzień, nowe doznanie  
Nowy cień, motyla poznanie  
Jako motyl, cień swój poznałam  
I w oczekiwaniu, na lot zostałam

### **List malarza**

Dodałeś mi skrzydeł  
Niech tak zostanie  
Zjawisko prawideł  
I poczekanie

Zespół nosideł  
Co tu na skwerku  
Zjawisko odwyku

W tym nosidełku

I tak zostanie  
O ile Twoja wola  
Inną się nie stanie  
Twoja swawola

Na poczekanie  
I liczenie uśmiechów  
Nikt nikogo nie będzie  
Rozliczał z grzechów

Tylko nowe życie  
I co Ci do tego?  
Szkoda tracić w niebycie  
Stwórzmy coś pięknego

Stwórzmy to razem  
Między nami zostanie  
Nie innym razem  
Szkoda czasu na czekanie

### **Klisza**

A na niej negatyw pierścionka

### **List prostytutki**

Tak, wspaniały to czas  
Na Ciebie czekanie  
Wspaniała to chwila  
Listu odebranie

I to wyznanie  
Co w sercu zostanie  
I to błaganie  
Jedno wyczekanie

Błaganie serca

Tak rozpalonego  
Nie że morderca  
Nie ma nic do tego

I moje jest  
I dla Ciebie bije  
Dwa lecące motyle  
Zakochane po szyję

Zostańmy razem  
Stańmy się jednością  
Wzlećmy ku niebu  
Z wiadomą godnością

Nie szczędźmy chlebów  
Nie szczędźmy uścisków  
Prawdziwe życie  
To suma, dwóch złączonych błysków

**Wydech**





## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Duszek na wybiegu 2.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Słowa.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Pości słowem aby móc dawać słowo. Ma wymowę, aby było kolorowo. Autor ośmiu 14-częściowych cykli. Ósmy nosi tytuł „Wierność która tworzy nadzieję”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Ósmy cykl to trzy opowieści mistyczne: „Jak wyprostować oś”, „Herbatka na poronienie” i „Terapia szokowa”. Niezwykle ciekawie prezentują się też cztery sztuki teatralne: miłosna „Odpowiednia perspektywa”, mądra

„Gdy wschód spotyka zachód”, zabawna „Spowiedź Boga” i kontrowersyjna „Diabeł oskarżony”. Mamy tu też uśmiechnięte „Dialogi więzienne”, trzeci wspólny tomik z Zieloną „JAK, który lubił powiedzenia” i wiele więcej. Odkryj to co wartościowego. Bo zły pyta, co Ci do tego.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
[szulif@gmail.com](mailto:szulif@gmail.com)